



☞ Módl się i pracuj! ☞

Niedzielne piśmko religijne ku nauce, zbudowaniu i pociesze dla ludu katolickiego.

Nr. 43.

Wychodzi raz na tydzień i kosztuje na pocztę i w agencjach kwartalnie 50 fen.

Bochum, 15 października 1896.

Stosowne inseraty przyjmuje się za opłatą 20 fenygów od 41-mowego wiersza pet.

Rok 6.

Ekspedycya i drukarnia „Pośl. Kat.“, Maltheserstr. 17a. — „Pośl. Katolicki“ zapisany jest w cenniku poczt. pod lit. T, nr. 79.

## Na Niedzielę 21 po Świątkach.

**Lekeya.** Efez. VI. 10—17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko księżetom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkim doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. We wszystkim biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

**Ewangelia.** Mat. XVIII. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy

nie miał z kąd oddać, kazał go pan jego zaprzędać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy; i ujawnszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

### Obrachunek Boga z człowiekiem.

Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę



z sługami swoimi, tak rozpoczyna Pan Jezus Boską Swoją naukę i zakreśla stosunek nasz względem Boga i porównywa go z stosunkiem sług do swojego króla. Przez to zaś nie chce Zbawiciel oznaczyć, jakobyśmy znów wrócić mieli pod jakie jarzmo ucisku i niewoli, lecz wskazuje nam tylko na naszą zależność, w jakiej się znajdujemy jako dzieci względem Ojca naszego Niebieskiego i na nasze posłuszeństwo, które mu winni jesteśmy. Pan Bóg stworzył nas, żywi i utrzymuje; dał nam wszystko, czego nam potrzeba do naszego zbawienia i dla tego też może, a nawet ze względu na świętość i sprawiedliwość swoją musi się domagać, abyśmy przy tej wolności, jaką nas obdarzył i tych środkach, jakie nam podał, stanowczo oświadczyli się za tem zbawieniem i na nie pracowali przez wszystkie dni życia naszego. Na tem właśnie polega nasz stosunek względem Boga, a od wiernego jego dopełnienia zawisło całe nasze szczęście.

Atoli gdy się przypatrzymy ludziom na tym świecie, ich życiu i postępowaniu, nie możemy, niestety! dostrzedz tego stosunku. Ludzie rodzą się i wzrastają i każdy, jako może kształci się i sposobi, jeden do tego, drugi do innego zawodu i powołania. Jedni zostają żołnikami, drudzy rzemieślnikami, jedni sposobią się na malarzy, rzeźbiarzy, budowniczych, inni znów na urzędników, wojskowych i uczonych. Zawierają potem związki małżeńskie i tworzą kółka rodzinne; z biegiem czasu rosną w powagę, znaczenie, wpływy i majątek i pędzą dui życia swojego już to w radości, już to w smutku wśród pomyślności, lub niedoli, stósownie do tego, co im zgotowało własne serca ich usposobienie. Mało co, albo wcale nie zważają na dziwne nieraz zrzádzienia Boże, na te skinienia i wskazówki Pańskie, jakie w tem się mieszczą, bo oto stali się wielkimi panami, a sługami być nie chcą. I tak ubiega im czas ich życia i prędzej stawają u celu, niż się spodziewali, kończą, gdy dopiero zacząć chcieli dobrze żyć, a po nich następują drudzy, którzy

niczem nie różnią się od swych poprzedników.

Sami to pewnie uczuwacie, Najmilsi! że takie postępowanie nie jest godnem i prawem, że owszem zboczeniem jest wielkiem od wytkniętego nam stanowiska i wykrzywieniem naszego stosunku do Boga i czekającej nas wieczności. Jeśli już z przyrodzonego naszego stanowiska, jako istoty rozumne i wolę swą mające starać się o poznanie Boga powinniśmy i pełnić wiernie wszystkie z takiego poznania płynące obowiązki, o ileż więcej nie powinniśmy do tego poczuć się jako chrześcijanie. Przez chrzest św. nietylko wróciliśmy na pierwotne nasze stanowisko względem Boga i wieczności, ale nadto nowe z Bogiem zawarliśmy przymierze, wyrzekając się diabła i wszystkich spraw jego, i wszelkiej pychy jego, świata i wszelkich cielesnych pożądliwości, a ślubując, że życie nasze poświęcimy Bogu i służyć Mu będziemy w duchu i prawdzie. Za to przyobiecał nam Pan Bóg że nas przyjmie za dzieci swoje, że porobi nas dziedzicami Królestwa swojego i że dopomoże nam do osiągnięcia dziedzictwa tego przez te łaski, które w takiej obfitości złożył na łonie Oblubienicy swojej, a Matki naszej Kościoła ku naszemu ukrzepieniu i uświęceniu wśród wszelkich trudów, pokus i walk doczesnej naszej pielgrzymki. Na zawarte przymierze to z Bogiem wcale dziś ludzie nie zważają, owszem poczytują to sobie za znak oświaty, wolności i postępu, gdy je co prędzej zerwać mogą, albowiem świat nigdy nie pojmuje ducha Pańskiego. A jednak Najmilsi! piętno przymierza tego Boskiego nigdy nie ginie; ślad jego nigdy się w nas nie zaciera, ogień spalić go nie może, ani żadna zniszczyć potęga. Mamy świadka w sobie, który przeciwko nam występuje i który wszędzie z nami idzie, gdziekolwiek się obrócimy; który nam nietylko w tem życiu, lecz i poza grób do wieczności towarzyszy. A świadkiem tym jest własne nasze sumienie, które wprawdzie można uśpić i przygłuszyć, lecz nigdy go zniszczyć nie mo-



zna, bo przygluszone, tem silniej potem się odzywa. Nie masz pewnie ani jednego pomiędzy nami, któryby tego głosu nie słyszał, tego głosu przestrogi, wyrzutu, lub napomnienia.

Jako zaś sumienie nawoływa nas, abyśmy pamiętali o czekającym nas obrachunku z Bogiem, tak też sam Pan w miłosierdziu swoim przestrzega nas o tem różnemi wypadkami w przyrodzie, przygodami w życiu naszym, szczególnie zaś pobudza nas do tego przez swój św. Kościół. Każda spowiedź nasza, każda Komunia św., każde wysłuchanie Mszy św., słowem, każde nabożeństwo, które odprawiamy, jest głosem Boga nawołującym nas, abyśmy obliczyli się z Nim i pojednali. Każda uroczystość stawia nam pytanie: czy odrodziliśmy się? czy powstaliśmy z grobu grzechów i nowy rozpoczęliśmy żywot w Bogu? czy uświęciliśmy się i staliśmy się podobnymi Panu i Zbawcy naszemu? Czy naśladowaliśmy Świętych Pańskich i ich enoty? Atoli słudzy nie chcą niestety zważać na głos króla swojego i postępują sobie tak, jak owi obdłużeni, którzy unoszą się gniewem, gdy ktoś upomni się u nich o swoją należytość; nie chcą oni nigdy zajrzeć do sumienia swojego z obawy, aby sprosnej postaci swojej nie ujrzeli, a dla uspokojenia swojego wmawiają w siebie, że wina ich nie jest jeszcze tak wielką, jakby się komuś zdawać mogło. Atoli obrachunku tego z Bogiem nie zdoła człowiek przynigdy uniknąć, chociażby od niego zawsze się usuwał; owszem, im mniej sądzi samego siebie, tem surowszy czeka go sąd, gdy czas przewłoczności Bożej minie, a on stanie w bramie wieczności. Wtedy to własna księga żywota jego będzie mu oskarżycielem, a sumienie świadkiem; wtedy nic mu już nie pomogą ani wymówki, ani uniewinienia; wtedy struchlały usłyszysz przerażający głos sędziego: znam twoje sprawy, znam twoje myśli, słowa, czyny, twoje zabiegi i twoje opuszczenia nietylko z roku każdego, ale z każdego dnia, a nawet z każdej chwili. Obacz sam, ileś zebrał dobrego w życiu

twojem, a ile nabroił złego!... I nieszczęśliwy ujrzy z przerażeniem cały ogrom winy swojej. Amen.

## **Encyklika**

### **Jego Świątobliwości Leona XIII o jedności Kościoła.**

(Dokończenie.)

Tak tedy nakreśliliśmy powyżej wierny obraz Kościoła, naszkicowaliśmy jego rysy stósownie do boskiego jego ustroju. Główny nacisk położyliśmy przytem na jedność; wykazaliśmy w dostatecznej mierze, jakiego to rodzaju ta jedność i na jakiej zasadzie Boski założyciel zabezpieczyć ją pragnął. Wszyscy, którzy doznali tej łaski i dobrodziejstwa Bożego, że zrodzili się i żyją w łonie Kościoła katolickiego usłyszą — o czem wątpić nie mamy powodu głos Nasz apostołski: „Owce moje słuchają głosu mego“ (Ew. w. św. Jana X. 27.) W liście tym znajdują wskazówki, jak pouczyć się łatwiej i jako w miłości serdecznej połączyć się ściślej z swoimi bezpośrednimi pasterzami, a przez tychże z pasterzem najwyższym, ażeby w ten sposób bezpieczniej pozostawać w owczarni i sprzątnąć obfitsze żniwo zbawiennych owoców.

A podnosząc wzrok nasz „na Jezusa przodka i kończyciela wiary“ (List św. Pawła do Żydów XII, 2), którego sprawujemy namiestnictwo i piastujemy godność, jakkolwiek niegodnymi czujemy się tegoż urzędu i godności, rozpala się miłością jego dusza nasza i nie bez słuszności dostósowujemy do siebie słowa, które Chrystus wyrzekł o sobie: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł: i słuchać będą głosu mego“. (Ew. w. św. Jana X, 16). Niechaj tedy wszyscy, którzy nienawidzą wzmagającej się bezbożności naszych czasów, niechaj wszyscy, którzy uznają Jezusa Chrystusa za Syna Bożego i Zbawiciela rodzaju ludzkiego, mimo to atoli błędzą zdala od jego Oblubienicy, niechaj oni wszyscy słuchają głosu naszego i nie wzbraniają się pójść za gło-



sem naszej ojcowskiej miłości. Ci, którzy przyjmują Chrystusa, muszą go przyjąć całego: „Chrystus całkowity jest głową i ciałem: głowa — jednorodzony Syn Boży, ciało — Kościół jego; Oblubieniec i Oblubienica, dwoje w jednym ciele. Wszyscy którzy ze względu na głowę nie zgadzają się z Pismem św., nie należą do Kościoła, chociażby zewnętrznie znajdowali się przy Kościele. I odwrotnie, kto ze względu na głowę zgadza się z Pismem św. a z Kościołem nie jest zjednoczony, nie należy do Kościoła.“

Następnie zwracamy się z równym zapalem serca naszego ku tym, których zaraźliwe tchnienie bezbożności jeszcze nie dosięgło i którzy przynajmniej pragną, ażeby ojcem ich był Bóg prawdziwy, stwórczyni nieba i ziemi. Niechże rozważą i pomyślą sobie, że na żaden sposób do synów Bożych zaliczać się nie mogą, jeżeli nie przyjmą Chrystusa za brata a Kościoła za Matkę. Do wszystkich tedy zwracamy się w miłości pełnej ze słowy wyjętymi z ust św. Augustyna: Miłujmy Boga Pana naszego, miłujmy Kościół Jego: jego jako ojca, ją jako matkę. Niechaj nikt nie mówi: prawda, że czczę bałwany, chodzę po radę do opętanych i czarnoksiężników, atoli od Kościoła Bożego się nie odłączę, jestem katolikiem. Trwając przy matce obraziłeś ojca. Inny zaś twierdzi podobnie: Niech mnie Bóg broni, aby miał zasięgać rady czarnoksiężników lub opętanych, nie wdaję się w bluźniercze świętokradztwa, nie ubóstwiam złych duchów, nie służę kamiennym bałwanom, atoli należę do sekty Donatystów. — Cóż ci pomoże, że wyrażasz się w ten sposób, aby nie obrazić ojca, który przecież pomści obrażoną przez ciebie matkę? Cóż ci pomoże, że wyznajesz Pana, czcisz i wysławiasz Boga, uznajesz jego Syna i wyznajesz, że siedzi on po prawicy Ojca, jeżeli z drugiej strony bluźnisz przeciw jego Kościołowi?... Przypuśćmy, że miałbyś jakiego opiekuna, któremu codziennie posłuszny jesteś; gdybyś atoli podniósł jedno oskarżenie przeciwko jego małżonce,

czyż byś odważył się potem wstąpić do jego domu? Trwajcie tedy, najmilsi, trwajcie wszyscy jednomyślnie przy Bogu Ojcu naszym i przy Kościele matce waszej.“ (Enarratio in Psal. LXXXVIII, sermo II n. 14).

Ufając usilnie miłosierdziu Bożemu, które umie poruszyć dusze ludzkie i zwrócić wolę ludzką w dowolnym kierunku polecamy w gorącej modlitwie pogrążeni dobroci Boga wszystkich, do których zwróciliśmy nasz okólnik. Jako zadatek atoli darów Bożych i jako dowód przychylności Naszej udzielamy w Panu Wam, Wielebni Bracia, waszemu duchowieństwu i waszemu ludowi miłościwie błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u świętego Piotra 29 czerwca 1896, w dziewiętnastym roku Pontyfikatu naszego.

**Leon XIII, Papież.**

### **Msza święta najpewniejszy ratunek w nieszczęściu.**

(Dokończenie.)

Gdy noc nadeszła, Angiolina w dolnej sali swego domu czuwała na modlitwie. Lampa płonąca przed obrazem Maryi błyskała bladym migającym światłem jak ostatnia nadzieja strapionego serca, jak ostatnie tchnienie umierającego.... Błada, drżąca, młoda dziewczyna, przesuwiała paciórki swego różańca, a jej przytłumione jęki rozlegały się wśród nocnej ciszy.

— O Matko sierót! Pocieszycielko strapionych! — wołała z boleścią, — Maryo, jedyna nadziejo nasza, ratuj nas w tej potrzebie!...

Przyczynicie się za nami dusze święte przez Ofiarę Ołtarza z czyścą wybawione, zesłijcie nam rychłą pomoc!...

Wtem słyszy pukanie... Wstaje, otwiera drzwi...

— Siostro! najmilsza siostro moja! — zawołał głos dobrze znajomy, i Angiolina ujrzała się w objęciach brata... drogiego brata żywego, oswobodzonego...



Zaledwo go poznała... wnetże upadała na kolana i wznosząc ręce do nieba:

— Dzięki Ci, o Boże! Ojciec sierót!  
— zawołała w uniesieniu radości. — Tyś wysłuchał błagania nasze, Tyś otarł łzy nasze! Miłosierdzie Twe na wieki wysławiać będziemy!...

— Matko Boska, Opiekunko naszego miasta — zawoła Carlo, — Tyś mię wybawiła od śmierci!...

— Bracie kochany! Czyż to być może... toś ty!... lecz jakżeś został uwolniony?...

— Jakiś nieznajomy zapłacił za mnie pieniądze i jestem wolny.

— Naprawdę Anioł Pański cię strzeże.

— Nie wątpię, droga Angiolino, że cudowna pomoc Boska zachowała mię. Ale któż był narzędziem Opatrzności? Komu zawdzięczamy tę łaskę?

— Zapewno ktoś z naszych krewnych. Może Donati di Casa Nouva... ojciec nasz zachował mu życie na wojnie.

— Zapominasz że on całą swą majątność powierzył pewnemu okrętowi weneckiemu, który był zabrany przez korsarzy... on biedniejszy od nas...

— Angelo Raberi, synowie naszej matki?

— On w Hiszpanii na wojnie z Maurami.

— Romuald Durazzo, bogaty i hojny...

— Wcale nie; on jest posłem przy cesarzu, nie mógł nawet wiedzieć o naszym nieszczęściu.

Tak przejęci wdzięcznością, brat i siostra, gubili się w domysłach, nie mogąc znaleźć dobroczyńcy swego... a wśród tej rozmowy tysiączne dziękczynienia wznosiły się do Boga.

Gdy pierwszy blask jutrenki zarumienił wierzchołki figowych drzew, a dzwon przyległego kościoła zadzwonił na „Anioł Pański“, poszli na Mszę świętą, posilili się Chlebem Anielskim, śpiewając w sercu hymn wdzięcznej miłości. Carlo pospieszył potem do pallazzo publico, żeby się dowiedzieć o nieznajomym dobroczyńcy, i w pół godziny wrócił rozpromieniony radością, wołając do siostry, która wybiegła na jego spotkanie.

— Wiem, już wiem, kto mię wybawił

od śmierci! Dziękuj Bogu, Angiolino; Anzelm Salembini sam wczoraj zapłacił tę ogromną sumę tysiąc dukatów.

— Salembini! największy nieprzyjaciół naszej rodziny!...

— Tak, to on! O! szlachetne serce! niech go Bóg błogosławi! Jakże słodko kochać tych, którycheśmy nienawidzić przywykli! Ale pójdźmy! trzeba mu podziękować.

— Ja? — zawołała Angiolina, — cofając się z przerażeniem. Wiesz, że Anzelm jest młody, cóżby na to ludzie powiedzieli?

— Nie bój się tego, pójdźmy oboje. Jesteśmy potomkami nieprzyjaznej dlań rodziny, powinniśmy go zapewniać, że miłość zastępuje miejsce nienawiści; że my, dzieci i wnuki nasze będziemy odtąd jego przyjaciółmi i sługami. Chcesz-że, by nas miał za niewdzięcznych?

Angiolina nie opierała się dłużej, i osłoniwszy się białym welonem, pospieszyła w góry za bratem.

Południowe słońce tryskało żarem promieni, gdy przybyli do zwodzonego mostu starożytnego zamku Salembini. Służący zbliżył się dla przyjęcia gości; młodzieniec rzekł do niego:

— Powiedz twemu panu, że Carlo Manfredi z siostrą, przybyli podziękować mu za wolność i życie, które im darował.

Służący się uklonił i wprowadził ich do sali portretowej, gdzie wkrótce przybył Anzelm. Zdawał się być wzruszonym, ale słodycz i uprzejmość zdobyły jego męzkie oblicze. Podał rękę Karolowi, uklonił się z uszanowaniem Angiolinie.

— Salembini, — rzecze Carlo, drżącym od wzruszenia głosem; — winienem ci życie, siostra moja zawdzięcza tobie życie swego brata. Nie mamy słów dla wyrażenia wdzięczności naszej. Niech zginie na zawsze nienawiść ojców naszych... Zapomnij o niej zacny Anzelmie, a chej tylko widzieć w sierotach Manfredi wierne przyjaciół i sługi twoje.

— Tak przyjaciół! — odpowie Salembini, ściskając dłoń młodzieńca; — ciesze



się bardzo, że nimi się mianujecie; i jako przyjaciół spodziewam się, że przyjmiecie gościnność u mnie.

— Jesteśmy na two rozkazy — odpowie Carlo.

Anzelm wyszedł. Brat i siostra dość długo zostali sami...

Zastawiono im przepyszny obiad; ale gospodarz się nie ukazał.

Noc się zbliżała, góry Umbryjskie zajaśniały ostatnim blaskiem zachodzącego słońca; służący zaświecili woskowe pochodnie, a Carlo i Angiolina jeszcze samotni z cicha wyrażają swe podziwienie... gdy z nagła drzwi się otwierają, Anzelm Salembini w przepysznym stroju wchodzi w liczny orszaku krewnych, przyjaciół, sąsiadów i zbliżając się do Karóla rzecze:

— Zebrałem naprędce to szanowne towarzystwo, aby wszyscy byli świadkami pojednania naszego, świadkami przyjaźni, jaką mię zaszczytasz. Zebrałem jeszcze tych kochanych krewnych i przyjaciół, żeby obecnością swoją wsparli mię w prośbie, jaką do ciebie zanoszę.

— Prośbę masz do mnie, Anzelmie!... Cóż to znaczy?...

— Tak, Carlo... Zapomniawszy dawnych niechęci bądźmy przyjaciółmi, bądźmy jeszcze braćmi... Zacna dziewico, — rzecze dalej, zwracając się do Angioliny; — cnoty twe i pobożność ściągają błogosławieństwo nieba; chciej być panią tego zamku; chciej być między dwoma nieprzyjawnymi rodzinami zadatkim wiecznego spokoju! Manfredi, czy się zgadzasz na to?

Carlo wziąwszy rękę Angioliny, złożył ją w rękę Anzelma; a wznosząc oczy ku niebu, rzecze z zapalem:

— Oby się tak skończyły wszystkie niesnaski nasze! Oby miłość, pokój, zgoda jak kwiat nadziei lepszej przyszłości pomiędzy nami zakwitły!...

Wielka była radość w tej rodzinie... Wszyscy wielbili Boga, podziwiali niepojęte drogi Opatrzności.

Angiolina nie zawiodła się, szukając przez Ofiarę Mszy świętej, ratunku w nie-

szczęściu, bo za przyczyną Maryi Panny i świętych dusz czyścowych, po łzach znalazła spokój, po smutku wesele.

## Mądra małżonka.

Pewien ojciec rodziny, który już wiele nacierpiał na świecie, stał się w skutek tego smutnym i ponurym. Zona jego, acz wszystkie te cierpienia razem z nim dzieliła, uważała jednak ten smutek męża za największe nieszczęście i dla tego wszelkich używała środków, aby go rozweselić. Ale nic nie pomagało, słowa pociechy jak groch o ścianę padały. Pewnego dnia i sama posmutniała i do nikogo nic nie mówiła. Mąż znając jej wesoły humor i pogodne usposobienie, zadziwił się mocno i obawiał się, czy też nowy cios jaki nie spadł na nich, o którym mu żona nic nie mówi, chcąc mu oszczędzić większych cierpień.. Nalegał przeto na nią, by mu wyjawiała przyczynę tak wielkiego smutku.

— Musiało się coś bardzo przykrego stać, — mówił do niej, — kiedyś ty sama straciła swój humor.

Lecz ona na żaden sposób przyczyny swego smutku wyjawić nie chciała, tak, iż ciekawość i obawa męża doszły do ostateczności. Po wielu wreszcie prośbach i naleganiach zaczęła mu opowiadać: „Bardzo smutny sen miałam dzisiaj w nocy. Sniło mi się, że Pan Bóg umarł. Wszyscy Aniołowie, i wielcy i mali, szli za pogrzebem i bardzo rzewnie plakali. I mnie się smutno na sercu zrobiło, że Pan Bóg umarł, dla tego też nie mogę się pocieszyć w tym smutku“.

— O jakież to głupi sen, — zawołał mąż — po długim czasie pierwszy raz się śmiejąc, — jakże ci się mogło takie głupstwo śnić? Lecz sen jak sen. Ale jakże teraz na jawie możesz się tem smucić? Czyż Bóg może umierać? Czyż on nie jest wieczny?

Oblicze żony wypogodziło się zaraz i zapytała wtedy:



— Więc sen mój nic nie znaczy? więc żyje jeszcze nasz dobry Bóg?

— Rozumie się, że żyje — odparł mąż, — który już zaczął myśleć, że żona jego straciła zmysły; jakże ty możesz tak dziecinnie i nierozsądnie mówić?

Z wyrazem największej radości odrzekła żona:

— Jeśli więc tak jest, jak ty mówisz — jeśli nasz dobry i łaskawy Bóg jeszcze żyje, który nas już przeszło 59 lat, a świat kilka tysięcy lat utrzymuje — jeśli ten Bóg żyje, który się o małych i wielkich po ojcowsku stara — jakże ty możesz rozpaczać i tracić w Nim ufność? Tak jak ten nasz dobry Bóg nie umarł, tak się też i nie zmienił; zawsze On jest ten sam dobry, łaskawy, Ojciec wszystkich ludzi — a jako się starał o nas, gdyśmy byli dziećmi, tak się też będzie starał i nadal o nas i o nasze dzieci. Nie róbże więc wstydu temu dobremu Ojcu Niebieskiemu i nie trać nadziei w dobroć Jego niezmienną i wieczną.

Mąż do głębi wzruszony, rzekł ze łzami:

— O ty mądra pocieszycielko! masz słusność — tyś rozumniejsza i lepsza chrześciana, niż ja; odtąd z pewnością zaufam wiecznemu i niezmiennemu Bogu i nie będę więcej rozpaczał.

## Kalendarz tygodniowy.

### Październik.

18. Niedziela. Łukasza Ew.
19. Poniedziałek. Piotra z Alkantary.
20. Wtorek. Jana Kantego.
21. Środa. Urszuli i Tekli Panny.
22. Czwartek. Korduli P.
23. Piątek. Jana Kapistrana.
24. Sobota. Rafała Arch.

### Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 41) . . . . . 214,72 m.

Na chrzcinach u p. Sander w Wannen pod Witten złożyli za pośrednictwem p. Antoniego Walkowiaka z Castrop: E. Sander z żoną 1 mr., A. Walkowiak z żoną 1 m., A. Nowacki z żoną 1 m., T. Terzykowski z żoną 1 m., J. Sander 1 m., M. Gawro 50 f., J. Cielebąk 50 f.; dzieci: H. Sander 20 f., L. Sander 20 f., J. Sander 10 f., A. Walkowiak 10 fen., M. Walkowiak 10 f., J. Walkowiak 10 f., A. Nowacki 10 fen., M. Nowacka 10 fen., Fr. Nowacki 10 fen. (nadesłał p. J. Sander — porto 5 f.), razem

7,05 „

Do przeniesienia: 221,77 m.

Z przeniesienia: 221,77 m.

Na chrzcinach u p. J. Banacha w Rönnebeck: M. Smigiel z żoną 70 f., Ign. Nych z żoną 50 f., J. Pawlak z żoną 30 f., T. Talarczyk z żoną 50 f., J. Banach z żoną 50 f., Katarzyna Kazubek 20 f., trzy siostry Ciesiołka 70 f., Fr. Barczyński 30 f. (nadesłał p. Jan Banach), razem . . . . . 3,70 „

Na chrzcinach u p. Trawińskiego w Sevinghausen: Trawiński z żoną 1 m., W. Eichler z żoną 1 m., Ign. Roszak z żoną 1 m., St. Polaszyk z żoną 1 m., K. Kaczmarek z żoną 1 m., Fr. Sobasik 1 m., Passa 50 f., Wielebski z żoną 1 m., Wissman 20 f., razem . . . . . 7,70 „

Amatorzy Tow. św. Kazimierza w Baukau: M. Syszka 1 mr. 50 f., W. Syszka 50 f., T. Syszka 50 f., W. Kubiak 1 mr., W. Włodarczyk 1 m., Ignacy Kołodziejczak 1 m., M. Pawlicki 1 mr., Ign. Pawlicki 1 mr., Tomasz Marciniak 50 f., J. Ratajczak 50 f., T. Grella 20 f. (nadesłał p. Ign. Pawlicki — porto 5 f.), razem . . . . . 8,65 „

Na chrzcinach u p. Ludwika Taacki w Marten: Fr. Wolny 1 mr., M. Zybert 50 f., Antoni Spychaj 50 f., W. Niedźwiedziński 50 f., W. Kałka 50 fen., Ludwik Taacka 3 mr. (wręczył p. L. Taacka), razem . . . . . 6,00 „

Pan A. S. z Altenbochum . . . . . 2,00 „

Na chrzcinach u p. W. Dziuby: E. Kordylański 50 f., T. Marciniak 50 f., J. Krzyżański 50 f., A. Glapa 50 f., W. Dziuba 50 f., F. Dziuba 50 f., L. Król 50 f. (nadesłał p. F. Dziuba z Oberhausen — porto 25 fen.), razem . . . . . 3,25 „

Pan Stan. Zieliński z Oberhausen 1,50 m., Polacy z Oberhausen resztę z sumy złożonej na furmankę do Hamborn nad Renem na poświęcenie chorągwi Tow. św. Barbary 1,50 mr., razem . . . . . 3,00 „

Na chrzcinach u p. Em. Kominka w Alstaden: J. Radecki 3 mr., Paweł Radecki 1 mr., żona Pawła Radeckiego 50 f., Fr. Radecki 50 f., żona Fr. Radeckiego 50 f., Emanuel Kominek 1 mr., żona jego 50 f., Rudolf Smółka 1 mr., żona jego 50 f., Józef Piątek 50 f., żona jego 50 f., Sylwester Kominek 1 mr. (nadesłał p. Fr. Radecki) . . . . . 10,50 „

Razem 266,57 m.

Odchodzi:

P. O. w Ch., szkolne na trzeci kwartał 30 mr., pensja za październik rb. 30 mr., razem . . . . . 60,00 m.  
Porto . . . . . 0,20 m.

Razem: 60,20 m. 60,20 „

Pozostaje w kasie: 206,37 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

13. X. 96. pro: Ks. Liss.

**Uwaga:** Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przysyłać pod adresem: Pan Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a. Ks. Liss.

Książki zamawiać prosimy pod adresem: „Wiarus Polski“ Bochum.

Należytość trzeba przysyłać równocześnie z zamówieniem. Małe kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

**Żywot ks. kard. Ledóchowskiego** z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.



## Na zbliżające się długie wieczory polecamy:

Zywot św. Jana Egipskiego cieśli. Cena 50 fen., z przes. 55 f.  
— Zywot św. Baldomara, kowala. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. —  
Tomasza a Kempisa o samotności i rozmyślaniu. Cena 20 fen., z przes.  
23 fen. — Prawdy wieczne. Cena 65 fen., z przes. 75 fen. — O naj-  
świętszem Sercu Jezusowem. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Zy-  
woty św. sług: Tropes'a, Onezjima, Nereusza, Tryfona, Juliana, Ischi-  
ryziona. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Zywoty św. sług: Sym-  
froniusza, Cyprjana, Prota i Jacka. Kastulusa, Anicetego. Cena 1,50  
mr., z przes. 1,60 mr. — Działki Najświętszego Sakramentu Ołtarza.  
Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Zywot św. Guillelma, patrona pieka-  
rzy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Różaniec, rozważany w trzy-  
dziestu rozmyślaniach. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Święty Sym-  
plicyusz. Cena 90 fen., z przes. 1 mr. — Zywot św. Alojzego Gon-  
zagi, w mocnej oprawie. Cena 1,60 mr., z przes. 1,80 mr. — Namo-  
wy Ducha świętego. Cena 1,50 mr., z przes. 1,70 mr. — Skarbnica  
ludzi pobożnych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Uwagi i przysługi  
na najgłówniejsze święta Najśw. Maryi Panny: Cena 75 fen., z przes.  
85 fen. — Zywoty św. Dziewic: Cecylii, Leokadyi, Brygidy, Genowefy.  
Cena 1,50 mr., z przes. 1,60. — Nowenny i Modlitwy do Matki Boskiej  
łaskami słynącej, oraz pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w  
Gietrzwałdzie. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — O przyzwyczajeniu chrze-  
ścijańskiej. Nauka dla wszystkich stanów, a szczególnie dla młodzieży.  
Cena 10 fen., z przes. 13 fen. — Dobry katolik w protestanckich oko-  
licach. Przewodnik na obeznie. Cena 10 fen., z przes. 13 fen. —  
Zywoty niektórych świętych: Sw. Maryi Egipczyanki, św. Agnieszki św.,  
Franciszka z Assyżu. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polsk wier-  
szem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego idzaju.  
Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopca Urbana  
Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wie-  
dnem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45  
fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chro-  
brego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka  
historyczna z czasów Bolesława Śmiałego. Cena 50 fen., z przes. 55  
fen. — Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych z siedem-  
nastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak.  
Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena 40 fen., z przes.  
45 fen. — Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść  
z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Cena 40 f., z przes. 45 f.  
— Casy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcik  
Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Ce-  
na 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance.  
Opowieść historyczna z czasów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława  
Jagiełły. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z  
czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. —  
Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i  
Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.  
— Strachy. Kilka ciekawych opowiadań ku nauce i rozrywce. Cena  
40 fen., z przes. 50 fen. — Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z  
podań ludowych. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Sniegulinka. Hi-  
storya bardzo zajmująca o prześlęcznej królownie i o jej niegodziwej i  
srodze ukaranej macosze. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Z niewoli  
tatarskiej. Opowieść z czasu napadu tatarów na Polskę. Cena 2,00 m.  
z przes. 2,20 mr. — Kanarek. Powiastka. Cena 20 f., z przes. 25 f.  
— Nagroda enoty. Trzy powiastki: Anzelm w tatarskiej niowoli, Le-  
karz cudowny, Miłość Antosia do matki. Cena 60 fen., z przes. 70 f.  
— Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

## Dzieci nędzy.

Powieść przez księdza Władysława Chotkowskiego.

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Skarbczyk Polski.

Krótką popularną historią pol-  
ską, ozdobioną pięknymi portreta-  
mi królów i licznymi o brazkami  
Śpiewy historyczne napisała **M.  
Hłicka**, wiadomości historyczne  
zebrał i ułożył **Fr. Rawita**.  
Cena 1,60 mr., z przes. 1,80 mr.,  
za egz. opr. 2 mr., z przes. 2,20 m.  
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie o-  
pracowany zbiór pieśni patryo-  
tycznych i historycznych, zawiera-  
jący około 200 śpiewów. Opatrz-  
ony historycznym wstępem o pieśni  
w ogóle, a w szczególności u Sło-  
wian i u nas Polaków. Cena 90  
fen. z przes. 1 mr.

**Potop.** Powieść z lat dawnych  
Henryka Sienkiewicza. Dla ludu  
i młodzieży przerobiła Janina S.  
Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.  
Komu nie styrczy na dzieło kilko-  
tomowe Sienkiewicza, niechaj na-  
będzie to za 50 fen., a znajdzie  
w niem w skróceniu to samo.

## Malowniczy opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego  
opisu kraju naszego i mie-  
szkańców jego, bardzo bo-  
gatą część ilustracyjną**,  
a mianowicie: Widoki ojczystych  
gór, dolin i malowniczych miejsc-  
owości. Świątynie Pańskie i wspa-  
niate gmachy. Zamki i rezydencje  
królewskie. Grobowce sławnych  
wodzów. Kopalnie soli i oleju skal-  
nego. Obchody weselne i urocz-  
ystości ludowe. Szlachtę i wojsko  
polskie. Herby miast i województw.  
Mapki polskie. Ubiory ludu w Pol-  
sce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady  
w zdrojowiskach leczniczych. Wi-  
doki stolic i główniejszych miast  
Polski. Cena 3,50 mr. z przesył-  
ką 3,80 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

**Piosennik Jutrzenki**, za-  
wierający pieśni, piosnki i wiersze  
potępiające pijaństwo, karciarstwo  
i socjalizm. Cena 30 fen. z prze-  
syłką 35 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

**Zbiór pieśni kościelnych**  
zawierający najużywawsze pieśni  
na cały rok. Cena 30 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.